

GAZETA POLSKA

9/40 PISMO 28 · V · 1988
Konfederacji Bibli. Jag. Polski Niepodległej

ROZUMNIEJ CZY TCHÓRZLIWIEJ

W Polsce ponownie rozpoczął się czas przyspieszenia historycznego. Lody zresztą pękają w całym obszarze obozu, ale nasz kraj znajduje się w czołowiec wydarzeń.

Ocena sytuacji i wskazówki działania znajdują się w dokumentach KPN ogłaszanych w toku wydarzeń, zwłaszcza w Rezolucji Rady Politycznej z 11 maja. W trwającej powszechnej dyskusji pojawiają się jednak pytania, wymagające nieco szerszej odpowiedzi.

Ważna kwestia związku między wydarzeniami w Polsce, a tym co dzieje się w ZSRR budzi niepokój niektórych. Dość głośno, także przez radio, głoszone są tezy, że należy zachować odpowiedzialność i nie forsować naporu na władze w Polsce, bo może zaszkodzić to Gorbaczowowi i pierestrojce. W uproszczeniu teza jest następująca: gdy poruszenie społeczne w Polsce pójdzie tak daleko, że zagrożi obaleniem ekipy Jaruzelskiego i przywróceniem "Solidarności", Gorbaczow będzie musiał interweniować zbrojnie, a to oznacza przekreślenie pierestrojki.

Nasuwa się tutaj parę uwag. Przy takim podejściu do sprawy pierestrojka jawi się jako wartość szczególnie warta obrony. Można sądzić, że jej wprowadzenie w życie zapewni szosę przymocowania do wydatków się całkowicie już skompromitowany program, który zaraz po wojnie głosiła część polskiej lewicy, ochotnie pomagająca funkcjonariuszom radzieckim we wprowadzeniu systemu satelickiego i oczekująca że radziecki komunizm zapewni wszystkim raj na ziemi. Tymczasem pierestrojka łączy przede wszystkim do odbudowy bazy materialnej radzieckiej mocarstwowości - czego Gorbaczow wcale nie ukrywa.

Skoro chodzi o przywrócenie radzieckiej potęgi, to czy powinno nam zależeć na powodzeniu pierestrojki? Chyba wręcz przeciwnie. Cenna jest ona dla nas przede wszystkim dlatego, że blokuje ZSRR i zmusza Moskwę do prowadzenia łagodnej polityki oraz powstrzymywania się od wszystkiego, co nie podobałoby się zachodniej opinii publicznej, a więc i od interwencji zbrojnej. Niech więc pierestrojka wywołuje zmiany wewnętrzne w ZSRR, ale niech się czasem nie powiedzie, bo wówczas moglibyśmy stać się jedną z pierwszych ofiar.

Wreszcie przypuszczenie, że Gorbaczow zaryzykuje powodzenie pierestrojki, aby wesprzeć Jaruzelskiego i powstrzymać "Solidarność" jest śmieszne. Od pierestrojki zależy mocarstwa przyszłość ZSRR, a także sukces osobisty Michaiła Siergiejewicza. Nie można poważnie przypuszczać, że wystawi on to na szwank aby tylko nie dopuścić do zmian w Polsce. Przeciwnie Gorbaczow właśnie oddaje Afganistan, aby tylko mieć dobry klimat międzynarodowy dla pierestrojki.

Ponieważ dla ZSRR /nie tylko dla Gorbaczowa, ale także jego konkurenta Ligaczowa/ najważniejsza jest pierestrojka - daje to nam wyjątkowo duży margines bezpieczeństwa. Po prostu obecnie, bez względu na to co uczynią Polacy, interwencja radziecka jest mało prawdopodobna: ceną za powstrzymanie zmian u nas byłoby zagrożenie odbudowy mocarstwowości Rosji. O tym na Kremlu wiedzą doskonale.

Inna gorąco dyskutowana kwestia. Czy zbyt wielkie żądania nie przykreślają możliwości porozumienia się z władzą?

ciąg dalszy na str. 2

JAK DORADZAĆ BEZRADNOŚĆ ?

Jedną ze specyficznych cech najnowszego wielkiego kryzysu społecznego w PRL-u, którego apogeu przypadło na początek maja tego roku, była rola, jaką w nim odegrali tzw. mediatorzy. Ta swego rodzaju nowość zjawiska, w każdym razie w tej skali, a przede wszystkim w takim właśnie charakterze, w jakim rola owa się dokonała, skłaniałyby ku refleksji nad czymś, co można by nazwać "etyką mediacji".

Jednakże rola owa - tak, jak została przez owych paru, mimo wszystko bardzo różnych mediatorów działających z różnych przeciwieństw inspiracji /z Bortnowską i Siłą-Nowickim na przeciwnych biegunach/ spełniona - dokonała się w konkretnie określonym klimacie ideowym. Klimat ten określił i zdeterminował całą sytuację, a więc i ten jej kontekst, w którym dokonywały się mediacje. Jak można by go zdefiniować? Ano, polegał on na urobieniu przekonania, że w sensie zasadniczym, tzn. zmian systemowych, niczego zrobić nie można, a więc robić nie należy. W konsekwencji ludzie poddani presji sytuacji przestającej możliwość jej wytrzymywania, zaczęli działać chaotycznie, bez wyraźnego programu i przywództwa. Szerszej perspektywy nie widzieli ani sami ludzie, wciągnięci w rozpadający mechanizm działania się, ani też owych perspektyw im nie ukazano, w każdym razie w sposób przekonywujący i w porę. Trudno oprzeć się wrażeniu że przy pełnym szacunku dla bohaterstwa ludzi, w założeniu wszystko traćć nie było fuzerką.

A teraz - rola i etyka mediacji. Tu trzeba uczynić zastrzeżenie, że taka właśnie, konkretna sytuacja, jaka istniała, zmniejsza znacznie ostrość oceny podjętej przez mediatorów roli. Niemniej...

Po pierwsze, nie należy podejmować się mediacji, jeśli nie jest to wynikiem wyraźnej i zdecydowanej woli strony najbardziej zaangażowanej /w sposób wartościowy oczywiście/ w zaistniałym konflikcie. W żadnym wypadku nie należy przyjmować roli mediatorki z inicjatywy władzy i w /ścisłym/ porozumieniu z nią. A już zupełnie nie do przyjęcia jest de facto reprezentowanie interesów władzy, a nawet uciekanie się do argumentów, które są w gruncie rzeczy szantażem moralnym /jak w przypadku przekonywania Kornela Morawieckiego "utrudnianiem działania na przyszłość"/.

Po drugie, elementarnym warunkiem podejmowania mediacji winno być przekonanie o dobrej woli, tzw. "dobrej wierze", obydwu stron, a więc również i władzy. Tu komentarze są zbyt liczne. Czyżby bestialska pacyfikacja Nowej Huty była czymś tak sprzecznym z istotą funkcjonowania reżimu, że aż nie do przewidzenia? Czyżby ktoś

ciąg dalszy na str. 2

Nasze dwa tygodnie

W obecnym, chwilowym - mam nadzieję - uspokojeniu nastrojów w Polsce przychodzi czas na podsumowanie ostatnich wydarzeń, oraz na zadawanie sobie pytań: kto wygrał i co nam to wszystkim dało.

Moim zdaniem, było to po pierwsze, bezdyskusyjne zwycięstwo społeczeństwa. Pokazało ono zarówno swą siłę, jak i determinację walki o swe prawa, oraz szybkość krzepnięcia oporu i sprawność "zawodowych opozycjonistów" - jak ich nazywa prasa reżimowa. Oczywiście mogło być lepiej i można było wygrać więcej niż okazanie siły, walczyć dłużej, zaktywizować większą część społeczeństwa, jeszcze bardziej podgrzać nastroje. Z pewnością, poparłoby to wszystkie pozycje opozycji w przeddzień kolejnego etapu protestu. Ale spojrzmy na ostatnie wydarzenia, porównując je z latem 1980. Wtedy strajki zaczęły się jeszcze bardziej

anemicznie, a proces krzepnięcia oporu przebiegał nieporównanie wolniej. Dziś ulotki były niemal nazajutrz, Radio Wolna Europa natychmiast zaczęła pełnić rolę środka naprawdę masowej informacji, zaś gazetki, struktury, cała infrastruktura oporu - były gotowe do akcji dużo wcześniej. Ale oczywiście mogło, a nawet powinno być, wszystko lepiej, sprawniej, silniej i szybciej.

Po drugie, oprócz tego, iż mieliśmy do czynienia ze zwycięstwem społeczeństwa i opozycji, była to także bezdyskusyjna porażka władz - co wcale nie musiało być jednoznaczne. Władze okazały swą słabość oraz dezintegrację posuniętą w wielu wypadkach dalej niż w opozycji. Imponującą i godną najwyższego szacunku rolę odegrały społeczeństwa i rządy wolnego świata sprowadzając władze PRL do na

ciąg dalszy na str. 2

ZASIĘG KOMUNIZMU NA ŚWIECIE

AMERYKA POŁUDNIOWA I PÓŁNOCA

ciąg dalszy z numeru 7/38 "Gazety Polskiej".

W Hondurasie wojsko skutecznie stłumiło powstanie grupy Cinchoneros w północnej części kraju. Powstańcy wyszkoleni i uzbrojeni przez Kuby i Nikaragwę wchodzili w skład Rewolucyjnego Ruchu Hondurasu, luźnego związku sześciu ugrupowań, w skład którego wchodził m.in. Honduraska Partia Komunistyczna.

W czasie 3 zjazdu Kubańskiej Partii Komunistycznej wiele mówiono się o trudnościach ekonomicznych w wyniku przerw w pracy, absencji, niezadolenia, niekompetencji i bezrobocia. Fidel Castro stwierdził, że wpływy kraju w walutach wymienialnych spadły z 1,2 mld w 1985 r. do 600 mln dolarów w 1987 r. i ogłosił drastyczny program oszczędnościowy uwzględniający nawet ograniczenie energii elektrycznej dostępnej dla przedsiębiorstw państwowych i odbiorców prywatnych. Castro mówi też o umiarkowaniu kubańskiej gospodarki, mimo że ZSRR dąży do ścisłego związania Kuby z RWPG wyłącznie w charakterze dostawcy surowców i produktów rolnych. Wprawdzie w 1986 roku Kuba wyraźnie stawiła kłopoty wewnętrzne przed polityką zagraniczną, ale jednak wsparcie dla rewolucjonistów w Ameryce Łacińskiej było kontynuowane w postaci np. pomocy wojskowej dla Nikaragui i dostarczenia broni powstańcom w Chile. Castro wziął udział w szczyście Ruchu Państw Niezależnych w Harare, gdzie obiecał utrzymać kubańskie wojska w Angoli do czasu zniesienia apartheidu w RPA.

Lewica w Peru była podzielona, nie mogąc zdecydować się czy należy utworzyć legalną opozycję wobec rządu Alana Garcia, czy też nadal stosować przemoc. Proradziecka Peruwiańska Partia Komunistyczna i większość innych grup lewicowych połączyło się w Zjednoczoną Lewicę, która stała się drugą w kraju siłą polityczną po rządzącej partii Aprista. Pod koniec roku Garcia rozpoczął intensywną kampanię antyterrorystyczną. Odnosząc się wprawdzie krytycznie do bezwzględności wojska podkreślił on, że główne ugrupowania terrorystyczne: Sendero Luminoso uderza głównie w niewinnych ludzi i zwrócił się do obywateli by stali się bojownikami sprawy antyterrorystycznej. Niezależna grupa Marxist Sendero atakuje głównie urzędy państwowe i lokale partii Aprista. W ciągu ostatnich 5 lat zginęło w jej atakach ponad 100 urzędników państwowych. Inne cele ataków to oficerowie policji i wojska oraz główne obiekty przemysłowe. W sumie zginęło niemal 10000 ludzi.

JAK DORADZAĆ BEZRADNOŚĆ ?

ciąg dalszy ze str. 1

jeszcze powtarzał, tak 15 grudnia, "że też oni tak mogli...?"

I wreszcie, warunek trzeci i chyba zasadniczy: obowiązek zastanowienia się, nad tym, czy zamiast niewstawanego dobrego wola kapitulacji, nie należy raczej rzetelnie przemyśleć problemu sformułowania takiego programu na przyszłość, który ukazałby ludziom możliwość rozwiązywania sytuacji pozornie bez wyjścia. Bo przecież jest jedno wyjście - ale polega ono na gruntownej zmianie systemu. Może więc "etyka mediacji" polegałaby przede wszystkim na przygotowaniu działaniu, a nie na wyliczeniu aktywności ludzi.

Komunistyczna Partia Chile, która jeszcze 15 lat temu była głównym na kontynencie południowoamerykańskim rzesznikiem wyrzeczenia się przemocy w walce o władzę obecnie twierdzi, że wszystkie formy walki powinny być stosowane, mimo że wpływa to na izolację tej partii wśród sił opozycyjnych wobec rządów Pinocheta. W ciągu ubiegłego roku odkryto znaczne ilości broni pochodzącej z Kuby, co każe podejrzewać że partia wraz ze swoją organizacją wojskową - Patriotycznym Frontem im. Manuela Rodrígeza przygotowuje się do wywołania wojny domowej. Od stycznia do sierpnia 1986 zanotowano około 500 ataków bombowych, wśród których najgroźniejsza była próba zamachu na Pinocheta we wrześniu.

Również Argentynska Partia Komunistyczna w czasie swego zjazdu w listopadzie 1986 rozważyła strategię bardziej opartą na przemocy, przy wyraźnym podziwieniu dla doświadczeń nikaraguańskich.

Wśród lewicowych partii konsekwentnie prowadzących jedynie walkę parlamentarną znalazły się trzy brazylijskie partie marksistowskie, które w listopadowych wyborach w 1986 roku zdobyły 22 spośród 487 mandatów do Zgromadzenia Narodowego, a zdobyłyby prawdopodobnie więcej, gdyby tworzenie koalicji przebiegło bez komplikacji. Największy sukces odniosła Partia Robotnicza o silnych tendencjach trockistowskich i radykalno-chrześcijańskich. Proradziecka Brazylijska Partia Komunistyczna zdobyła 2 miejsca, a proalbąńska Komunistyczna Partia Brazylii - 3.

Największym politycznym wydarzeniem roku w Grenadzie było skazanie i stracenie 14 członków byłego Ludowego Rządu Rewolucyjnego, który obalili rząd Maurice'a Bishopa i stracili go wraz ze 100 innymi politykami. Wśród skazanych znaleźli się m.in. Bernard Coard i Hudson Austin.

Haitańscy komuniści, którzy po ucieczce Jean-Claude'a a Bivaliera mogli wrócić do kraju i po raz pierwszy od wielu lat działać legalnie starali się głównie powstrzymać demonstrowanie robotników z obawy, że wywoła to gwałtowną reakcję wojska.

Partia komunistyczna w Stanach Zjednoczonych koncentrowała się na demaskowaniu kongresmenów, którzy popierali politykę "hipokryty i rasisty" Ronalda Reagana.

LIRYCZNY GENERAL

"... Umierające drzewa przypominają wojskowe cmentarze. Umierając wyglądają tak pięknie, jak nigdy przedtem. .../ Ludzie umierają inaczej." Tak może mówić tylko ten, kto pośród okropień wojny i Czasów Przełomu ocalił w sobie piękność, człowieczą zdolność do poetyckiej refleksji i filozoficznej zadumy. Któż to taki? Czy może Jan Józef Szczepański, nasz etatowy humanista czasu wojny? A może to słowa niezjącego już Jerzego Andrzejewskiego, naszego wielkiego moralisty. Nie! To generał Władysław Pożoga, jeden z naszych głównych goryli. Zasadniczo zajmuje się on tym, czym zajmują się zwykle goryle - strzeże bezpieczeństwa naszych osób i majątku przed zakusami imperializmu, tyle że na odcinku "informacji", a w przerwach rozmawia z dziennikarzami o estetyce śmierci. Dla literatury odkrył go Henryk Piecuch i w rezultacie mamy okazję przeczytać książkę o najdłuższym chyba w/wagat!!!/ 44-lecie tytułu: "Siedem rozmów z generałem dywizji Władysławem Pożogą, i zn-

ROZUMNIEJ CZY TCHÓRZLIWIEJ ?

ciąg dalszy ze str. 1

Znów trzeba zapytać, czy owo porozumienie jest wartością nadrzędną? Chodzi nam o zasadnicze zmiany, zaś porozumienie władzy z opozycją jest tylko formą ich osiągnięcia. Jeśli te zmiany uda się przeprowadzić inną metodą, np. faktami dokonany czy jednostronnym ustępstwem rządu /bez żadnych dwustronnych negocjacji/, też nam wystarczy.

Przyjmijmy jednak, że bez porozumienia się nie obejdzie. Ja też jestem za porozumieniem, choć nie za każdym, a tylko dostatecznie dobrym. Czy rozwój masowych ruchów protestu, wysuwanie stanowczych żądań przyspiesza porozumienie czy oddala? Z własnej woli komunistyczna dyktatura nigdy nie negocjuje nic ze społeczeństwem, a jedynie wydaje dyrektywy. Im napór społeczny większy, tym władza chętniejsza do porozumienia. Ponieważ każde porozumienie jest kompromisem, obie strony muszą coś ustąpić; zaś więcej żądając mamy szansę więcej otrzymać.

Gdyby nie było radykałów z ich maksymalistycznymi żądaniami, skrajną ekstremą dla władzy stałby się dzisiejsi umiarkowani, a ich ograniczone postulaty - wygórowanymi żądaniami nie do przyjęcia. Dlatego każda rozumna frakcja ugody powinna pragnąć aby istnieli radykałowie, gdyż zwiększa to jej szanse. Zaś wszystkim, umiarkowanym i maksymalistom, powinno zależeć na rozwoju masowego ruchu protestu, gdyż tylko wówczas można coś uzyskać.

Jeszcze inna kwestia. Żądania płacowe, mówi się, są nierealne, bo władza nie ma czym płacić. Cynba że znacznie drukować złotówki bez pokrycia.

Też nieprawda. Mniej więcej połowę dochodu narodowego rząd zużywa na utrzymanie aparatów państwo-politycznych: wojska, policji, biurokracji, propagandy itd. Druga połowa kierowana jest na inwestycje gospodarcze i społeczne oraz spójność indywidualne ludności. Jeśli dokonamy redystrybucji dochodu narodowego, zabierając połowę tego, co idzie na utrzymanie aparatów władzy, również o połowę możemy zwiększyć środki przeznaczone dla ludzi oraz na inwestycje, modernizację gospodarki, itp.

Omówiliśmy trzy kwestie. Podobnych jest więcej. Każdą można stosunkowo łatwo sobie wyjaśnić, jeśli tylko odrzucimy wbijane nam w głowę przez lata fałszywe stereotypy, a zachniemy racjonalnie myśleć. Ciekawe, że wnioski będą za każdym razem takie same. Rozumne podejście do zagadnienia, poważna analiza problemu pokazują, że w obecnej sytuacji lepsze są rozwiązania śmielsze.

Dowodzą tego raz jeszcze wydarzenia ostatnich tygodni. Jeśli system komunistyczny w Polsce znów zatrząsł się w posadach, to tylko dlatego, że znaleźli się ludzie odważni, którzy podjęli stanowcze działania. Jeśli pierwsze uderzenie strąkawe nie dało żądanych rezultatów, to tylko dlatego, że znalazło się zbyt wielu niedość odważnych, aby przyłączyć się do akcji.

W swoich wspomnieniach z internowania Tadeusz Mazowiecki sformułował dość nieekwivalenty dylemat: czy działać mądrzej, czy ostrzej.

Parafrazując, dylemat ten powinien brzmieć: rozumiej, czy tchórzliwiej?

Leszek Moczulecki

ciąg dalszy ze str. 1

leżnego im poziomu, słabego i prymitywnego reżimu, żebrawego do pomocy i uznania, a uwikłanego w z góry przegraną wojnę z narodem. Elementem pokonania władz, było również zmuszenie ich do akceptacji zdania, iż bez społecznego poparcia nie powiedzie się żadna reforma. Wreszcie, ostatnie wydarzenia spowodowały względną miękkość postawy rządu, co może być wprawdzie dość niebezpieczne dla kondycji etnicznej opozycji, lecz z drugiej strony daje jej nieporównanie większe szanse generalnego zwycięstwa.

Rozważając efekty dwóch tygodni "naszej wiozny" nie można zapomnieć o niesławnej roli "ugodowej opozycji", o której to powiedział Urban, iż "nie cała opozycja uczestniczyła w organizowaniu protestów". Wydaje się, że wykrystalizowała się już sytuacja, w której - wtedy gdy zaczyna się coś dziać - główną rolę zaczyna odgrywać opozycja radykalna, skupiająca głównie młodą inteligencję i robotników. Ryzykałowie ci są też już w stanie, albo zmusić opozycję ugodową do poparcia protestu lub zajęcia stanowiska biernego, albo też postawić ją poza nawiasem życia niezależnego. Przykładowo, gdyby Lech Wałęsa nie pojawił się w Stoczni i nie poparł strajku - prawdopodobnie nie miałyby już wiele do powiedzenia w przyszłości. Podobne zdania można powiedzieć o panach Geremku, czy Onyszkiewiczu. Mecenas Siła-Nowicki wszak już doświadczył skutków siedzenia przy jednym stole z Jaruzelskim.

Kilku zdań wymaga także głoszona przez kręgi konserwatywne, zarówno po stronie władzy jak i opozycji, plotka mówiąca, że wszystko to "provokacja". Nikt jednak nie podaje żadnych przesłanek uzasadniających ten pogląd, ale nawet gdyby się takowe pojawiły - nadal mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem nałożenia się mało znaczących elementów prowokacji na ogromny ruch ujawnionego i skrytego protestu społeczeństwa przeciwko władzy. Byłaby to tak nieporównywalna dysproporcja znaczeń, iż nawet nie zasługująca na uwagę. Lecz na myślenie w stylu - to czego nie podzielał, a nie jest otwartym działaniem moich wrogów, jest prowokacją - nic nie możemy poradzić.

O wyjaśnienie proszę również sprawa dla wielu osób podejrzanej działalności neozwiązków, czyli tych o których krzyczano na manifestacjach "nowe związki na Powąski". Dzisiaj te "wronie" związki zawodowe w wielu przypadkach poparły protesty robotnicze. Prowokacja to czy głupota? Trudno na to jednoznacznie odpowiedzieć, ale z dużą rezerwą można zarzykować tezę, iż związki te znalazły się w takiej sytuacji, jak PZPR w 1980 roku. Po prostu władze zbyt dużych chęci wciągnąć do nich ludzi i przy adkowo wciągnęły także ludzi bez wych oraz odważnych. Którzy tak i reszta obywateli buntują się. W końcu to nie oznacza jednak w żadnym wypadku, iż należy popierać nagłe opanowywanie neozwiązków od środka. Nic podobnego. Nadal jedynym godnym i pewnym rozwiązaniem jest reaktywacja "Solidarności" i wprowadzenie pluralizmu związkowego. A przyradkową pomoc ze strony związków reżimowych można traktować jako nieprzewidzianą superatę.

Tyle refleksji. W popularnym dowcipie mówiono, że mamy już wprawdzie drugi etap reformy, ale i tak o wszystkim zadecyduje kryterium uliczne. Dziś widzimy, że Jaruzelski ma coraz większe kłopoty z utrzymaniem żóltej kowaliki, a Wałęsa znaczenie poprawił swą lokatę w klasyfikacji wyścigu.

Krzysztof Król

ciąg dalszy ze str. 2

stępcą ministra spraw wewnętrznych, szefem wywiadu i kontrwywiadu." Mężem, ojcem i pewnie dziadkiem." Mierząca leci. Ten barokowy tytuł nastawił mnie bardzo przychylnie do całego świata, wszystkich szpiegów i ich głównego łapacza, toteż książkę przeczytałem.

W swojej zasadniczej treści nie jest ona już tak zabawna. Przewinęły się przed moimi oczami zdjęcia młodych dziewcząt i chłopców, broni, schematów organizacyjnych. Te same pozycje, mundury, typy broni, które oglądałem w książkach o partyzantce antyniemieckiej. Ta książka traktuje o reakcyjnych bandach, choć nie tylko. Ci sami ludzie, tylko inna rzeczywistość. Rzeczywistość Władka Pożogi, w latach czterdziestych młodego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie. Zdawałoby się - nieco naiwne. Bo dlaczego to został zabity jego przełożony, Bojanowski, "człowiek cichy, spokojny, przyjacielski", który, wydawało się, nikomu nie wadził a który kierował rozpoznaniem i zwalczaniem podziemia? Zabity osobiście przez wysokiego funkcyjnika członka WiN, który wyprosił to zadanie u przełożonych, przy współudziale siostry zakonnej? Do dzisiaj Pan General wydaje się nie wiedzieć, co może znaczyć "kierownictwo rozpoznania" i dlaczego ten cichy Bojanowski... Nad tymi zagadnieniami Pan General przemyska się leciutko i ziewnie: "Istnieją różne techniczne środki...", puentując w zakończeniu książki w następującym dialogu:

Pyt.: Ale same metody jako sposób zdobywania potrzebnych wiadomości /.../ były dobre?

Odp.: Tak, na ówczesne czasy to były bardzo dobre metody."

Dwuznaczność i niedopowiedziana analiza są głównym rysem, tej przecież historycznej książki. Działalność MBP w sprawie ostatniej "komendy" WiN, dziś już całkowicie historyczna, owiana jest tu taką mgłą tajemnicy, że nasuwa się podejrzenie o mistyfikowaniu

roli bezpieki w całej aferze. I nie chodzi tu o kompromitujące metody przesłuchań, ale o całokształt obrazu bezpieki, a przede wszystkim jej skuteczności. Uważny czytelnik może z tej książki wysnuć wnioski "odbrązawiające" legendę wszechobecności i skuteczności resortu. Przedstawiona działalność ma charakter wyraźnie ekstenzyny, mało wydajny w stosunku do wkładu pracy i energii. Duża rola przypadku, informacje prawie wyłącznie z przeszłości. Tzw. "wtyczki" werbowane także w trakcie "przesłuchań" i do końca nie można było być ich pewnym. Oczywiście, to w zupełności wystarczało doacyfikacji społeczeństwa. Niemniej jednak sterowanie fałszywą komendą WiN przerwało w momencie, gdy po włączeniu się do gry Amerykanów, mogła rozwinąć się na rzeczywistość szerszą skalę. MBP było tak słabe, że mogło kontrolować tylko "czapkę" WiN, obawiając się cały czas wyminięcia spod kontroli dokłó, które to pozostawały cały czas dla resortu tajemnicą. Korzyści z owej afery sprowadzały się do wyciągnięcia niezbyt wielkich kwot dewiz z Zachodu i dezinformacji tamtejszych wywiadów. Gdy Amerykanie zaproponowali rozszerzenie działalności WiN i w perspektywie duże pieniądze, Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, świadome swych nikłych możliwości i braków kadrowych/ używano głównie niepewnych współpracowników/ grę przerwało, ujawniając aferę. Oczywiście tego wszystkiego Pan General nie opowiada, gdyż zbyt jest zaambasowany pamięcią o wymaganej skromności. Jego rozmówca o skromności pamiętać nie musi, toteż nie pamięta, kładąc Generalowi i dziwiąc się głupocie wywiadów zachodnich, które dały się tak łatwo podejść.

Najcenniejsze w całej książce są aneksy i reprodukcje fotograficzne, przedstawiające sporą ilość dokumentów i nie publikowanych zdjęć. Jest to chyba jedyna wartość książki, ale wystarczająca do tego by ją przeczytać. Informacja dla tych, którzy chcą ją kupić: jest żółta i leży w kioskach

Krzysztof Błażejczyk

Cud rozmnożenia długów

W "Perspektywach" /15/1988/ ukazał się artykuł Janusza Brzozowskiego "Jak doszliśmy do 40 mld dolarów?" - oczywiście chodzi o zadłużenie PRL. Cytujemy bardziej interesujące fragmenty tego artykułu. Jego autor silnie podkreśla w tekście sumę okoliczności jakoby "objektywnych", przyczyniających się do tej katastrofalnej sytuacji zagrożenia, a tylko bardzo ogólnikowo sygnalizuje jej istotne przyczyny. Ani słowem nie wspomina on jednak o tym, że zasadniczą przyczyną zarówno braku wydajności gospodarki, jak i możliwości podejmowania katastrofalnych decyzji jest panowanie systemu komunistycznego. Ale przeczytajmy:

"W latach siedemdziesiątych, zwłaszcza w pierwszej ich połowie, sytuacja na międzynarodowym rynku kredytowym była całkowicie inna niż obecnie. Wówczas nie dłużnicy stali w kolejce po pieniądze /na dobrą sprawę dłużników w dzisiejszym rozumieniu tego słowa wtedy nie było/, lecz banki miały poważne kłopoty z ulokowaniem rosnących w szybkim tempie depozytów. Przypomnijmy, że był to okres lawinowego wzrostu cen ropy naftowej i gromadzenia olbrzymich fortun przez kraje eksportujące to paliwo.

Wspomnieliśmy już, że bankierzy mają swoją zasadę, którą kierują się przy udzielaniu kredytów. Pożyczkobiorcy nie są pod tym względem gorsi. Oni również wiedzą, lub przynajmniej powinni wiedzieć, że istnieje pewien dość ściśle określony próg bezpie-

czeństwa przy zaciąganiu kredytów. Ta granica jest przekraczana w momencie, gdy obsługa zadłużenia /spłata odsetek + amortyzacja/ zaczyna pochłaniać więcej niż 25 procent dochodów z eksportu. Jest to dzwonek alarmowy, który powinien zmusić osoby podejmujące decyzje w sprawach kredytowych do wzmoczonej czujności.

W przypadku Polski dzwonek ten zabrzmiał dość wcześnie, na początku 1974 r., a więc już w czwartym roku intensywnego zadłużania się. Czy był na ten sygnał jakaś odpowiedź? Wówczas, kiedy wszelkie tego typu sytuacje były najcisłej tajemnicą, trudno było stwierdzić jakąś reakcję. Można się było jedynie domyślać, że takie znaczenie miał ogłoszony w 1976 r. tzw. manewr gospodarczy. Operacja ta sprowadzała się do znacznego ograniczenia inwestycji i - w konsekwencji - do zredukowania importu inwestycyjnego. Jednocześnie starano się zwiększyć eksport w celu zachowania ciągłego wzrostu deficytu płatniczego i wygospodarowania funduszy na obsługę zadłużenia.

Poprawa bilansu płatniczego w wyniku zastosowania manewru gospodarczego była jednak zbyt mała, a ponieważ nie podjęto bardziej radykalnych środków ekonomicznych, doprowadziło to w końcu lat siedemdziesiątych do tego, że całe dochody z eksportu

ciąg dalszy na str. 4



Studentzi lubelscy siedzą!

Studentzi lubelscy, głównie z KUL-u i UMCS-u protestowali przeciwko interwencji milicji w Hucie im. Lenina ... siedząc na trawniku w centrum miasta z transparentami i flagami. Milicja nie interweniowała. Siły porządku pojawiły się jednakże wtedy, gdy studentzi usiłowali urządzić pochód. Kilkanaście osób zatrzymano. /zdjęcia KPN-Lublin/



Lublin.



W dniu 9.V w okolicy Huty Warszawa Konfederackie Grupy Specjalne rozwiesiły transparent z hasłem: "Bydgoszcz, Nowa Huta, Gdańsk - czas na Warszawę. KPN". Z transparentu wysypało się kilka tysięcy ulotek.

Niezależne harcerstwo.

W dniach 22-24 IV br. odbył się w Stalowej Woli Ogólnopolski Zlot Harcerskich Drużyn Niezależnych. Reprezentowane były środowiska Koszalina, Wrocławia, Łodzi, Szczecina, Piotrkowa Trybunalskiego, Lublina, Krakowa, Rzeszowa, Przemysła, Biłgoraja, Przeworska. Harcerska młodzież uczestniczyła w spotkaniach, gawędach i biegu patrolowym. Podczas zlotu ks. biskup Edward Bińskowski odprawił mszę św. podczas której poświęcono sztandar i Niezależnej Drużyny Harcerskiej im. ptk Lisa-Kuli w Stalowej Woli. Homilię wygłosił ks. Jan Umiński. Organizatorem i gospodarzem zlotu był ks. E. Frankowski.

KPN w Szwecji.

Biuro Zagraniczne KPN w Szwecji pod kierunkiem Pawła Wielechowskiego prowadzi otywioną działalność propagandową. W przeciągu 1987 roku wydali oni i rozprowadzili 5700 broszur, będących na ogół przedrukami z wydawnictw krajowych KPN, oraz przesłali do wielu odbiorców łącznie 105 tys. kopii dokumentów i oświadczeń KPN. Gratulujemy sukcesu!

W dniu 30.IV około godz. 14⁰⁰ w okolicach ul. Orlej w Warszawie został zatrzymany przez SB Krzysztof Frydrych, któremu zarzucono próbę wywieszenia transparentu KPN wzywającego do uczestnictwa w niezależnych manifestacjach w dniach 1-3 maja. Zwolniony po 48 godz. ma stanąć przed kolegium.

OD ROZMNOŻENIA DŁUGÓW

ciąg dalszy ze str. 3
wystarczyły jedynie na obsługę zadłużenia. Import musiał być finansowany przez nowe pożyczki. W 1979 r. suma polskiego długu zagranicznego wyniosła 22,4 mld dolarów, podczas gdy w pierwszych latach minionej dekady wahała się w granicach miliarda dolarów. /.../

Polityka ówczesnego polskiego kierownictwa zakładała przeprowadzenie szybkiej i sakrojonowej na szeroką skalę modernizacji przemysłu. Miała temu towarzyszyć znaczna zwyżka konsumpcji. Ponieważ możliwości akumulacji wewnętrznej były zdecydowanie niewystarczające dla zrealizowania tak ambitnego zadania, postanowiono skorzystać z wypróbowanej już w przeszłości przez wiele innych krajów metody zaciągania kredytów na cele rozwojowe. Kredyty te miały być spłacane zwiększającym się z roku na rok eksportem.

Trzeba przyznać, że przyjęcie takiej strategii mogło wydawać się rozsądne, ale tylko przy założeniu, że ówczesna sytuacja gospodarcza i polityczna świata nie pogorszy się oraz że uda się z żelazną konsekwencją i efektywnie wykorzystywać pożyczone pieniądze. Tymczasem żaden z tych warunków nie został spełniony. /.../

Te niesprzyjające zmiany w polityce i gospodarce światowej z pewnością nie doprowadziłyby do tak wielkiego wzrostu zadłużenia Polski, gdyby zaciągnięte kredyty zostały efektywnie wykorzystane, gdyby zdołano wypracować i zrealizować przemysłową strategię proeksportowego rozwoju gospodarki. /.../ Kolejne inwestycje nie układały się w logiczną całość, mającą w przyszłości dać wzrost eksportu. Na brak efektywności wykorzy-

stania kredytów inwestycyjnych w latach siedemdziesiątych wpłynęła także ogólna niesprawność ówczesnego systemu planowania i zarządzania gospodarką. /.../

Drugim obok importu inwestycyjnego celem, na który Polska przeznaczała w minionej dekadzie uzyskiwane z Zachodu kredyty, był przywóz surowców. /.../

Trzecim wreszcie głównym rodzajem importu finansowanym przez kredyty zagraniczne był przywóz srob i pasz. /.../

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych pojawiły się następane czynniki komplikujące i tak już trudną sytuację piętnastu Polski. Był to okres nakładających się na siebie zwrotów poprzednio uzyskanych kredytów, pogorszyła się także struktura nowo zaciąganych pożyczek: jeśli na początku lat siedemdziesiątych były to kredyty długoterminowe, przeznaczone na finansowanie importu inwestycyjnego, to pod koniec tej dekady zaczęły przeważać pożyczki średnioterminowe, na zakup srob i pasz, surowców i materiałów do produkcji oraz kredyty finansowe zaciągane na równoważenie bilansu płatniczego. Pożyczki te w większości nie posiadały gwarancji rządów państw wierzycielskich, były więc wyżej oprocentowane niż kredyty gwarantowane. /.../

W ubiegłym roku najważniejszym czynnikiem powodującym wzrost naszego długu prawie do 40 mld dolarów był spadek kursu dolara na międzynarodowym rynku walutowym. Ssacuje się że do sześciomiesięcznego przyrostu zadłużenia o ponad 5 mld dolarów deprecjacja dolara przyczyniła się o najmniej w 2/3, a 1/3 przypadła na nominalny wzrost długu."

Zadłużenie Polski w walokach wymiaryalnych (w mln dolarów)

Rok	Suma zadłużenia	Wzrost zadłużenia	Opisano w poprzednim numerze
1971	1000	204	207
1972	1260	214	403
1973	2000	426	1080
1974	3200	920	2340
1975	5400	1414	3670
1976	12100	1800	4807
1977	14600	2704	4145
1978	16600	4200	4480
1979	22400	9100	8300
1980	24120	8001	8000
1981	25423	5401	4000
1982	24836	2100	1475
1983	26300	1070	885
1984	26900	1407	218
1985	29200	2100	201
1986	33200	1800	204
1987	39200	1800	317



Gdańsk. Brama Stoczni Gdańskiej w dniu 2.V.1988 roku.

GAZETA POLSKA - pismo Konfederacji Polski Niepodległej
Przedruk dozwolony z podaniem źródła.
Korespondencję prosimy kierować na adres: Krzysztof Król,
ul. Lumumby 14 m. 26, 01-176 Warszawa. Pod tym samym
adresem można także spotkać się z przedstawicielem
redakcji dyżurującym w każdy piątek w godzinach od 18 do 19